

OSTATNIA SZANSA

Wokół ogniska siedziały trzy pary, które całowały się tak, jakby brały udział w jakiejś zorganizowanej orgii. Wypełniły mnie totalnie ambiwalentne uczucia. Jakaś część mnie myślała „fuj”, ale jednocześnie gdzieś z głębi duszy coś wołało: „Kurczę, też bym tak chciała!”.

Cóż, chyba właśnie tego powinnam się spodziewać na afterku po balu maturalnym. Ale w sumie nie imprezuję zbyt często, więc nie zdawałam sobie sprawy, że tak to wygląda.

Odeszłam od ogniska i ruszyłam w stronę ogromnej posiadłości Hattie Jorgensen. Jedną ręką podtrzymywałam sukienkę, żeby się nie potknąć, drugą pisałam wiadomość do Pip.

Georgia Warr

nie mogłam podejść do ogniska po pianki bo wszędzie dookoła siedzieli całujący się ludzie

Felipa Quintana

Jak mogłaś mnie tak zdradzić i rozczarować Georgia

Georgia Warr

kochasz mnie jeszcze czy z nami koniec

Znalazłam ją w kuchni. Pip opierała się o narożną szafkę, w jednej ręce trzymała plastikowy kubek pełen wina, a w drugiej telefon.

Krawat miała częściowo wciśnięty w kieszonkę koszuli. Jej aksamitna marynarka w kolorze ciemnej czerwieni była rozpięta. Krótka ścięte loki Pip oswobodziły się z upięcia – pewnie podczas tańca – i teraz spadały jej na ramiona niesforną, puszystą falą.

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Chyba jestem trochę wstawiona – powiedziała. Szybkretowe okulary zjechały jej z nosa. – Poza tym: tak, Kocham cię, do cholery.

– Bardziej niż pianki?

– Jak możesz stawiać mnie przed takim wyborem?

Objęłam ją ramieniem i razem oparłyśmy się o szafki kuchenne. Dochodziła północ, z salonu Hattie dudniła muzyka, a odgłosy rozmów, śmiechów, krzyków i pisków naszych koleżanek i kolegów dobiegały z każdego kąta domu.

– Trzy pary siedziały przy ognisku i się całowały. **JEDNOCZEŚNIE.** To było jakieś takie...

– Perwersyjne – stwierdziła Pip.

– Trochę chciałabym być na ich miejscu.

Pip popatrzyła na mnie przeciągle.

– Fuuj.

– No co? Po prostu chciałabym kogoś pocałować – powiedziałam.

To było trochę dziwne, bo przecież nie byłam pijana. Nie piłam, bo miałam odwieźć Pip i Jasona.

– Możemy się pocałować, jeśli chcesz.

– Nie to miałam na myśli.

– Wiesz, Jason jest singlem już od paru miesięcy. Jestem pewna, że też nie miałby nic przeciwko.

– Zamknij się, mówię serio.

Byłam naprawdę poważna. Bardzo, ale to bardzo chciałam kogoś pocałować. Poczuć chociaż odrobinę tej magii balu maturalnego.

– To może Tommy? – zaproponowała Pip, unosząc brew i uśmiechając się złośliwie. – Może to już czas, by się do czegoś przyznać?

Do tej pory podkochiwałam się tylko w jednej osobie. W Tommym. Jednym z najbardziej atrakcyjnych chłopaków z naszego rocznika. Tommy mógłby zostać modelem, gdyby tylko zechciał – był wysoki, chudy i klasycznie atrakcyjny, tak w stylu Timothée Chalameta (choć tak naprawdę nigdy nie rozumiałam, dlaczego wszyscy kochali Timothée Chalameta). Moim zdaniem wiele osób na pokaz podkocha się w różnych gwiazdach, żeby się dopasować do reszty.

Ja bujałam się w Tommym od siódmej klasy, odkąd jakaś dziewczyna zapytała mnie: „Jak myślisz, kto jest najseksowniejszym chłopakiem w Truham?”. Wtedy pokazała mi w telefonie zdjęcie grupy najpopularniejszych chłopaków z siódmej klasy męskiego gimnazjum po drugiej stronie ulicy. Wśród nich, mniej więcej pośrodku, stał Tommy. Od razu wpadł mi w oko – ta jego fryzura na gwiazdę boysbandu i modne ciuchy – wskazałam więc właśnie jego. I tyle.

Minęło prawie siedem lat, a ja w zasadzie nigdy z nim nie rozmawiałam. Tak naprawdę wcale tego nie chciałam, prawdopodobnie z powodu swojej nieśmiałości. Traktowałam go bardziej jako pojęcie abstrakcyjne – był atrakcyjny, podkochiwałam się w nim, jednocześnie mało prawdopodobne było, żeby coś się między nami mogło wydarzyć – i to mi zdecydowanie odpowiadało.

Parsknęłam.

– Oczywiście, że nie Tommy.

– Czemu nie? Przecież go lubisz.

Myśl o tym, że mogłabym podążyć za swoim zauroczeniem, bardzo mnie zdenerwowała.

Wzruszyłam ramionami, a Pip odpuściła dyskusję.

Nadal objęte, wyszliśmy z kuchni na korytarz luksusowej posiadłości Hattie Jorgensen. Ludzie leżeli na podłodze w sukniach balowych i smokingach, wokół nich walały się puste kubki i resztki jedzenia. Dwie osoby całowały się na schodach; patrzyłam na nie przez chwilę, niepewna, czy budzi to we mnie wstręt, czy może jest

to najbardziej romantyczny widok, jaki w życiu widziałam. Prawdopodobnie to pierwsze.

– Wiesz, czego ja chcę? – zagadnęła Pip, gdy wtoczyłyśmy się do ogrodu zimowego Hattie i opadłyśmy na kanapę.

– Czego?

– Chcę, żeby ktoś spontanicznie zaśpiewał piosenkę, aby wyrazić swoją miłość do mnie.

– Jaką piosenkę?

Zastanowiła się przez chwilę.

– *Your Song* z *Moulin Rouge* – westchnęła. – Boże, jestem smutną, samotną lesbijką.

– Niezły wybór piosenki, ale nadal nie tak realny jak pocałunek.

Pip przewróciła oczami.

– Jeśli tak bardzo chcesz kogoś pocałować, po prostu idź do Tommy'ego. Podoba ci się od siedmiu lat. To twoja ostatnia szansa, nim zaczniemy studia.

Mogła mieć rację. Jeśli miałabym kogoś pocałować, to tylko Tommy'ego. Ale ta myśl napawała mnie jednak lękiem.

Skrzyżowałam ręce na piersiach.

– Może zamiast tego pocałuję jakiegoś nieznajomego.

– A weź, spierdalaj.

– Mówię poważnie.

– Nie, nie mówisz. Nie jesteś taka.

– Nie wiesz, jaka jestem.

– Właśnie, że wiem. Znam cię lepiej niż ktokolwiek inny – odparła Pip.

Miała rację. Znała mnie doskonale i wiedziała, że dzisiejszy wieczór to moja ostatnia szansa, żeby wyznać Tommy'emu, że podkochuję się w nim od siedmiu lat. Ostatnia szansa, by jeszcze jako uczennica kogoś pocałować, zaznać tej wymarzonej, nastoletniej ekscytacji i młodzieńczej magii, których – jak się wydawało – wszyscy inni już zdążyli posmakować.

To była moja ostatnia szansa, by to poczuć.
Może więc będę musiała się z tym pogodzić i mimo wszystko po-
całować Tommy'ego.

ROMANS

Kocham romanse. Od zawsze. Kocham animacje Disneya (zwłaszcza niedoceniane arcydzieło, jakim jest *Księżniczka i Żaba*). Kocham fanfiki (nawet te o bohaterach, których nie znam, a te o Draco i Harrym oraz Korze i Asami wciąż chętnie czytam na poprawę nastroju). Często wyobrażałam sobie, jak wyglądałby mój ślub (ceremonia – w stodole, z jesiennymi liśćmi i jagodami, kolorowymi lampkami i świeczkami; suknia – koronkowa i w stylu vintage; mój przyszły mąż ledwo powstrzymujący łzy; moja wzruszona rodzina; ja płacząca ze szczęścia, bo znalazłam tego jedyne).

Po prostu. Kocham. Miłość.

Wiem, że to kliwne. Ale nie jestem cyniczna. Jestem raczej marzycielką, która pragnie miłości i wierzy w jej magię. Jak główny bohater z *Moulin Rouge*, który uciekł do Paryża, aby pisać historie o prawdzie, wolności, pięknie i miłości, mimo że raczej powinien myśleć o znalezieniu pracy, żeby mieć za co kupić jedzenie. Tak. Cała ja.

Prawdopodobnie to u nas rodzinne. Wszyscy Warrowie to wyznawcy wiecznej miłości – moi rodzice wciąż są w sobie tak samo zakochani jak w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym pierwszym, kiedy to moja mama pracowała jako nauczycielka baletu, a tata grał w zespole. Serio, nie żartuję. Tekst piosenki *Sk8er Boi* Avril Lavigne dosłownie opowiada ich historię, tylko ze szczęśliwym zakończeniem.

Moi jedni i drudzy dziadkowie też nadal są razem. Mój brat ożenił się ze swoją dziewczyną, gdy miał dwadzieścia dwa lata. Nikt z bliskich

krewnych się nie rozwiódł. Większość moich starszych kuzynów ma partnerów i partnerki, niektórzy pozakładali rodziny.

Za to ja nigdy nie byłam w związku.

Co więcej, nigdy nikogo nawet nie pocałowałam.

Jason pocałował Karishmę, z którą chodziłam na historię, podczas Wyprawy Księcia Edynburga. Przez kilka miesięcy umawiał się też z tą okropną dziewczyną, Aimee, zanim zdał sobie sprawę, że to kompletna kretyńska. Pip pocałowała na domówce Millie z Akademii oraz Nicolę z naszej młodzieżowej grupy teatralnej na jednej z prób kostiumowych do *Drakuli*. Większość ludzi miała podobne historie – głupi pocałunek z kimś, w kim się podkochiwali, albo i nie. Niekoniecznie to do czegoś prowadziło, ale stanowiło po prostu część bycia nastolatkiem.

Większość osiemnastolatków miała za sobą pierwszy pocałunek, większość podkochiwała się w kimś, choćby w jakimś celebrycie. Przynajmniej połowa ludzi, których znałam, uprawiała seks, chociaż pewnie część z nich kłamała, podciągając pod seks macanie piersi albo – co gorsza – innych części ciała.

W sumie mnie to nie odchodziło, wiedziałam, że i na mnie przyjdzie czas. Prędzej czy później przychodzi na każdego. „W końcu i ty kogoś znajdziesz” – pocieszali mnie moi przyjaciele. A ja sobie myślałam, że wcale mi się nie spieszy. Nastoletnie romanse udawały się tylko w filmach.

Musiałam po prostu poczekać na swoją wielką miłość. Kiedyś KOGOŚ znaję. Zakochemy się w sobie. I będę miała swój happy end.